№ 77. Kraków, 4 Kwietnia — Wtorek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: miesięcznie 2 złr., kwartalnie 5 złr.

Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 złr. 50 ct. — kwartalnie 6 złr.

Kraków, *3 kwietnia.*

Nagły zwrot pokojowy polityki rosyjskiej — miał być, jak donoszą z Berlina, skutkiem bardzo pospolitego uczucia — s t r a c h u. Kiedy między dziennikarstwem rosyjskiem a niemieckiem toczyła się walka na noże, a z jednej i z drugiej strony padały groźby wojny, — kiedy dziwiono się, dla czego rząd niemiecki nie czyni żadnych dyplomatycznych kroków w skutek prowokacyjnego wystąpienia generała rosyjskiego w czynnej służbie, wówczas miał Bismark, gardząc drobnemi środkami dyplomatycznych zaptywań, przygotowywać przeciwko Rosyi koalicyę drobnych państw. Szwecya i Norwegia z jednej strony, Rumunia z Turcyą z drugiej, miały przyrzec czynną pomoc w razie wojny prusko-rosyjskiej. Każde z tych państw mogłoby przy tej sposobności coś zarobić; Skandynawia nad Bałtykiem, Rumunia w Bessarabii, Turcya w Małej Azyi. Rząd rosyjski miał się o tem dowiedzieć — ztąd nagły zwrot, ztąd prawdziwe idyliczne pienia pokojowe w dziennikach rosyjskich, które przed chwilą jeszcze tak gwałtownie w bojowe surmy uderzyły — ztąd owe listy i toasty cara Aleksandra III w dzień urodzin cesarza Wilhelma, rozpływające się w zapewnieniach przyjaźni — ztąd wreszcie trzydniowy pobyt W. ks. Włodzimierza w Wiedniu, dokąd podobno zawiózł był własnoręczne pismo cara z również pokojowemi zapewnieniami.

Ale równocześnie z tem wyjaśnieniem pokojowego zwrotu w Rosyi — nadchodzi inna wiadomość, która gdyby się sprawdziła, byłaby dowodem, iż strach niedługo skutkował. Ma być wydany ukaz, mocą którego wszyscy cudzoziemcy zamieszkali w Rosyi muszą po 5 letnim pobycie albo się naturalizować i przyjąć p o d d a ń s t w o rosyjskie (bo obywatelstwem tego nazwać nie można), albo wynieść się z kraju. Że zaś pomiędzy cudzoziemcami w Rosyi najpokaźniejszy jest poczet Niemców — ma ich być przeszło 300.000 — przeto głównie przeciw Niemcom ukaz ten się zwraca. Byłoby to większą prowokacyą, aniżeli hałaśliwe wystąpienie Skobelewa. Tu bowiem nie chodzi już o „prywatną“ opinię jednego zapalonego wroga Niemiec, ale o czyn rządu, obmyślany, w poważną formę ustawy ubrany, a oczywiście Niemcom nieprzyjazny.

Cóż więc jest prawdą? Czy owe pokojowe oświadczenia — czy to wcale niepokojowe usposobienie, o jakiemby świadczył ten ukaz? Na to pytanie nikt dziś pewno w świecie odpowiedzieć nie zdoła. Fakta dowodzą tylko tego jednego: że niebezpieczeństwo wielkiego starcia trwa ciągle, że w pałacu gatczyńskim jeszcze zawsze brak wytkniętego kierunku, a różne walczące ze sobą prądy, popychają nawę państwową caratu dziś w tę, jutro w inną stronę...

A równocześnie z tem zaszedł znowu fakt znaczący w dziejach walki caratu z rewolucyą. Po tak licznych aresztowaniach, po tylu procesach i egzekucyach, zdawało się przez czas jakiś, iż partya rewolucyjna jeżeli nie zupełnie złamana, to przynajmniej bardzo zgnębiona i osłabiona. Zdawało się, że na czas jakiś zapanuje pokój. Car ułaskawia skazanych na śmierć w ostatnim procesie, jak gdyby chciał łagodniejszem postępowaniem zrobić krok do zgody. Z dziesięciu skazanych — jednego tylko stracono. Ale zaledwie nad rozstrzelanym Suchanowem zamknęła się mogiła — rewolucyoniści krwią za krew płacą, odpowiadają nie groźbą lecz czynem: na ulicach Odessy zabijają jednego z najzawziętszych swych prześladowców, jednego z najwierniejszych sług despotyzmu carskiego. Strzał, od którego zginął Strelników — to zapowiedź dalszej walki wewnętrznej, tak samo jak ów ukaz o cudzoziemcach jest zapowiedzią, że i na zewnątrz na trwały pokój liczyć nie można. Polityka Ignatiewa, który miał „po drucie panslawistycznym sprowadzić prąd rewolucyjny“ — robi fiasko. Może ona doprowadzić do wielkich zawikłań na zewnątrz, bez przywrócenia spokoju wewnątrz państwa.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Warszawa, *30 marca.*

(Deputacya włościan płockich do Petersburga. — Katedra literatury polskiej.)

Już dość dawno musieliście o tem słyszeć, że z Płockiego pojechała do Petersburga, w rocznicę zabicia cara deputacya, złożona z włościan, pod przewodnictwem jakiegoś Millera komisarza włościańskiego. Rzeczy to są nie nowe, ale ze względu na szczegóły, jakie udało mi się zebrać, nie pozbawione i dziś szerszego interesu. Dla tego to o nich piszę. Inicyatorem całej wyprawy był generał Tołstoj, gubernator płocki, człek zresztą zkąd inąd pod wieloma względami znośny, mimo, że czy na wzór Ignatiewa, czy też z własnego popędu, był czas, gdy tworzył mnóstwo komisyi obywatelskich, których zadaniem było obradować nad kwestyami takiemi np. jak ta, „że dobrzeby było, aby cała gubernia posiadała gęstą sieć bitych i w porządku utrzymanych dróg.“ Komisye te, jak i Ignatiewowskie kończyły się niczem.

Otóż ten pan Tołstoj, podobający sobie w tym sui generis komisarskim parlamentaryzmie, nie może sobie niepodobać w deputacyach. Zgodnie też z tem upodobaniem polecił naczelnikom powiatów swojej gubernii, aby ci dostawili mu do Płocka, każdy po jednym, pokaźnej postawy chłopie, który byłby zdolnym odgrywać z jakiem takiem powodzeniem rolę deputata w Petersburgu. Stało się zadość rozkazowi pana gubernatora, który zebranym w Płocku deputatom, kazał posprawiać piękne nowe sukmany; rozumie się nie za swoje, ale skarbowe pieniądze. Pani gubernatorowa zaś ofiarowała im białe krawaty. Chcąc być pewnym, że w Petersburgu wszystko się odbędzie w porządku, Tołstoj przed odjazdem deputacyi urządził u siebie rodzaj rautu, na którym chłopi byli uczeni, jak się u cara mają sprawować.

Pojechali, swoje zrobili i wrócili. Tołstoj im wyprawił ucztę, na której zebrani deputaci musieli mu pokazać, jak się to tam wszystko na audyencyi odbyło. Ze względu na to, że pan Tołstoj lubi jak wspomniałem formy parlamentarne, mimowoli musimy raut w Płocku przed wyjazdem deputacyi przyrównać do sejmików instrukcyjnych, powrót zaś do relacyjnych.

Ale odrzuciwszy żart na stronę, pytamy po co dziś te komedye?! Jeszcze pojmujemy, że mogły one mieć cel dla rządu po 1864 roku, po uwłaszczeniu ludu, po krwawem stłumieniu powstania! Dziś jednak nie podobna się w nich czego innego dopatrzeć, jak po prostu niefortunnego naśladowania tego, co już było zrobionem, a co nigdy dwa razy się nie udaje.

Co do katedry języka i literatury polskiej przy tutejszym uniwersytecie, niepłonne, zdaje mi się w którymś z przeszłych listów, wyrażałem obawy, że bodaj czy jej ustanowienie nie będzie smutną komedyą, zrobioną li tylko dla oka świata. Rzecz cała coś na to zakrawa. Zaproponowano bowiem panu Chmielowskiemu, aby literaturę p o l s k ą w W a r s z a w i e, w P o l s c e, wykładał po r o s y j s k u na tej zasadzie, że w uniwersytecie warszawskim wszystkie przedmioty są w tym języku prowadzone. Pan Chmielowski propozycyi rzecz prosta nie przyjął. Zapytać się teraz należy, co to z tego będzie?!

Czy i tutaj należy widzieć jeden z objawów niestrudzonej czynności Apuchtina wraz z jego przyjacielem Orżewskim?

Lwów, *2 kwietnia.*

(=) Tydzień ubiegły nie obfitował w ważniejsze wypadki. Ospałość powszechna przerwaną została na chwilę wiadomą już uchwałą Rady miejskiej o zaprowadzeniu progresyjnego podatku czynszowego i dalszem zatrzymaniu dodatków gminnych do podatków rządowych, a to na pokrycie niedoboru, który według obliczeń komisyi budżetowej wynosić będzie w r. b. 229.000 złr. Do roku zeszłego nie znali mieszkańcy tutejsi dodatków gminnych do podatków stałych; zaprowadzono je dopiero w połowie roku zeszłego i to wśród osobliwszych stosunków. Zwolennicy zaciągnięcia 4 milionowej pożyczki, wiedząc z góry, że propozycya ich trafi na silny opór ze strony Łączności i Zgody, mniemali, że ostatecznie dojdą do celu, jeżeli najpierw wskażą źródła dochodów, z których ewentualnie większa pożyczka mogłaby być pokrytą. Źródłem tem miały być dodatki do podatków. W dłuższym referacie wykazał p. Mochnacki wielkie korzyści, jakie spłyną na fundusz gminny, jeżeli dodatki te zostaną zaprowadzone. Łączność i Zgoda podzieliły te zapatrywania referenta i dodatki zostały uchwalone, ale gdy w kilka tygodni później przyszła na stół sprawa 4 milionowej pożyczki, dla której właśnie uchwalono dodatki do podatków, Łączność i Zgoda stanęła w zwartym szeregu, zagadała sprawę, a gdy mimo to, zdawało się jej, że pożyczka może być uchwaloną, zdekompletowała Radę. Cały wniosek zaciągnięcia 4 milionowej pożyczki odesłano na powrót do komisyi, która w połowie stycznia r. b. wystąpiła z nowym projektem, dążącym do zaciągnięcia pożyczki tylko w kwocie 3 milionów. Od stycznia do tej chwili ten nowy wniosek spoczywa sobie szczęśliwie w komisyi, która widocznie obawia się przedłożyć go pełnej Radzie, ale natomiast, trzymając się zeszłorocznej taktyki, wystąpiła najpierw z wnioskiem co do zatrzymania dodatków do podatków i zaprowadzenia progresyjnego podatku czynszowego.

Wnioski te, jak powiedziałem, zostały uchwalone w zeszły czwartek i tym sposobem mamy nadal podatki do niedawna nieznane, a w zamian nie otrzymali mieszkańcy zgoła nic. Dziwny to zaiste i jedyny w swoim rodzaju wypadek, że większość ciała administracyjnego daje się terroryzować przez znaczną mniejszość. Tak zwane „Koło“ czyli większość Rady liczy 60 członków, Łączność i Zgoda zaś liczy ich tylko 22. A mimo to Koło liczy się zawsze z tą mniejszością i nieliczne są wypadki, w których większość przeprowadza swoje zamiary. Powodem tego zjawiska jest okoliczność, że w Kole zasiada kilku „wysokich polityków“, którzy i „strzygą i golą“, a żywiąc pewne ambicyjki na przyszłość, kokietują z przedmieszczanami, „bo któż może przewidzieć, jak wypadną wybory za 8 miesięcy?“ Owóż na tych „polityków“ nie może liczyć Koło i to jest w pierwszym rzędzie powodem nieprzedkładania wniosku co do zaciągnięcia 3 milionowej pożyczki. Dalej nie może Koło liczyć nigdy na to, że na tem lub owem posiedzeniu wszyscy jego członkowie, postępujący solidarnie i nieubiegający się o popularność pomiędzy stronnictwem Łączności i Zgody, dosiedzą do końca tak, ażeby obecność lub nieobecność 22 członków tego stronnictwa nie mogła wpłynąć na rezultat głosowania. W obec tych dziwnych i anormalnych stosunków już dzisiaj nietrudno przewidzieć, że wniosek w sprawie projektowanej trzymilionowej pożyczki nie przejdzie w pełnej Radzie, a tymczasem mieszkańcy płacić będą i nadal podatki i dodatki nie mając z tego zgoła żadnej korzyści, bo dochody z tych źródeł nie są tak znaczne, ażeby niemi uporządkować można miasto, a przedewszystkiem pobudować szkoły, które tutaj mieszczą się przeważnie w domach mieszkalnych ze szkodą młodzieży i funduszów gminnych.

Wczorajszy numer moskiewskiego *Słowa*, opierając się na zestawieniach wiedeńskiej centralnej komisyi statystycznej, która wykazała, iż na Bukowinie i w Galicyi jest 2,789.397 Rusinów domaga się pomnożenia liczby gimnazyów russkich, aby rusinów ochronić od „germanizacyi, rumunizacyi i polonizacyi“, a przygotować oczywiście teren dla posiewu moskiewskiego. W tym samym numerze cieszy się niezmiernie organ rzeczony z rezultatu wyboru posła dokonanego w okręgu Przemyśl Mościska Dobromil. Fakt, że kandydat świętojurski otrzymał na 571 głosujących wyborców tylko 157 głosów, ma być dowodem że w tych okręgach przeważa żywioł ru*ss*ki i to żywioł potężny, świadomy celów swoich, bo zdaniem *Słowa*—tych 157 głosów padło na ks. Juzyczyńskiego bez żadnej *„prenuki“*, bez przekupstwa, terroryzmu i t. p. środków ze strony świętojurców, a więc tych 157 włościan głosowało z przekonania. Zdaje się, że *Słowo* liczy na łatwowierność tych, którzy nie czytają pism moskiewskich, bo ci, co je czytają, wiedzą, jak silnie słowem, pismem i czynem agitowano za kandydatem wielbicieli carów.

W sprawie p. Adolfa Dobrjańskiego i towarzyszy nie zaszło dotychczas nic nowego. Śledztwo jest już prawie na ukończeniu. Sędzia p. Lachawiec, do wczoraj nie przybył jeszcze do Lwowa z wycieczki w Kołomyjskie i Zaleszczyckie. Dziś upływa 8 tygodni od czasu dokonanych aresztowań. W tych dniach przesłuchał sędzia ponownie jako świadków p. Klemertowicza, obecnego redaktora i p. Dudę, administratora *Słowa*: ostatniego zaprzysiężono. Tymczasem, „mimo strasznego ucisku polskiego“ rozwija się jakoś swobodnie *narodnost* w tej części Polski: Osobne, niedawno zawiązane russkie towarzystwo pedagogiczne, którego prezesem jest p. Ambroży Janowski, liczy już 270 członków, przeważnie nauczycieli szkół ludowych; p. Wasyli Łukicz wydaje w drukarni Szewczenki seryę portretów *„sławnych russkich mużej“*. W galeryi tych obrazów mieszczą się portrety: Kostomarowa, Gogola, Pipina, Sołowiewa, Wereszczagina i—Zoli! Dnia 1 maja r. b. zostanie na Stryjskiem otwarty pensyonat dla „krasawyć“, którym rządzić będą Bazylianki. Ks. metropolita wzywa osobną odezwą wiernych do składek na ten pensyonat; zakupno realności kosztowało 24.000 złs.

W tygodniu bieżącym, a mianowicie w Wielki Piątek, odbędzie się przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu karnego rozprawa główna przeciw żonie p. Ludwika Waryńskiego, głośnego z procesu przeprowadzonego w r. 1880 w Krakowie. Pani Waryńska z niemowlęciem siedzi w tutejszem więzieniu od kilku miesięcy pod zarzutem należenia do tajnych socyalistycznych stowarzyszeń i korespondowania z zagranicznemi stowarzyszeniami tego rodzaju: około 15 zaś kwietnia odbędzie się znowu zajmująca rozprawa w sprawie hr. Della Scala *contra* Kaczała z powodu wypadków w Hniliczkach.

Komisya wybrana na ostatniem walnem zgromadzeniu delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego celem bliższego zbadania wniosków p. Marassego, zmierzających do utworzenia osobnego komitetu dla obrony praw właścicieli listów zastawnych, tudzież do zaprowadzenia zbiorowej konwersyi pożyczek, dalej wniosku pana Pruszyńskiego co do udzielenia pożyczek aż do wysokości $^2/_3$ wartości hypotek—po bardzo długich naradach, większością dwóch głosów uchwaliła wezwać dyrekcyę do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Dyrekcya odrzuca stanowczo ten wniosek, równie jak wszystkie powyższe wnioski wymienionych delegatów, które —zdaniem jej—pod żadnym warunkiem uchwalone być nie mogą. W tej sprawie musi jednak także zabrać głos Rada nadzorcza, która stanowczą decyzyę poweźmie w tych dniach. Dowiaduję się, że pewna część członków Rady nadzorczej podziela w zupełności zapatrywania dyrekcyi.

Wiedeń, *31 marca.*

(Sprawy kolejowe.)

(St.) W poprzedniej korespondencyi podałem wiadomość o toczących się rokowaniach między

OPOWIADANIA PANA KASPRA ŁYKA.

(Dokończenie).

— A toś pan kozła wywinął — rzekł p. Maciej. Nie tyle śmiech, ile wspomnienie mu, jako krawcowi, kozła, rozgniewało pana Jacka i mruknął:

— Pan byś takiego samego wywinął, jakby się tak łódka zatrzęsła.

Wiadomo czytelnikom zapewne, przynajmniej z „Trójki hultajskiej“ o wrodzonej antypatyi krawców do kozłów.

Jak na nieszczęście, natura obdarzyła pana Jacka jeszcze nazwiskiem Koziołkiewicza, dla tego ilekroć kto wymówił jego nazwisko, patrzył na niego podejrzliwie, czy się w tem nie kryje jaka aluzya i wolał, gdy mówiono do niego: panie Jacku.

Po fatalnym wypadku, zaczął się pan Jacek gramolić na łódkę, gdzie już od tej chwili najspokojniej siedział, susząc ubranie.

Pan Przyszczypek junior, sprawca całego nieszczęścia, spiesznie oddał wiosło rybakowi, ale nie uszedł oka towarzystwa. Panie nie pierwej przystały na dalszą jazdę, aż solennie przyrzekł, że więcej wiosła do ręki nie weźmie i zupełnie biernie będzie się zachowywać. Odtąd nic już nie zakłóciło spokoju i z ogólnem zadowoleniem przybito do lądu tam, zkąd wyjechano.

Pan Maciej oświadczył, że koniecznem jest dla pana Koziołkiewicza kropnąć sobie sznapsa dla rozgrzania się po kąpieli, inni panowie uznali podąbnąż potrzebę dla siebie z powodu przemoczenia nóg — zatem zjadłszy jeszcze podwieczorek, panie poszły z dziećmi na karuzel, pan Przyszczypek junior pozostał na punkcie zbornym, t. j. na wozie Walentego, wygrywając na swej harmonii, a panowie poszli się „ogrzać“.

Więc wypili po kieliszku na ogrzanie się, potem zafundował drugi pan Maciej, w skutek czego pan Kozik senior, miał sobie za obowiązek honoru zafundować trzeci. Gdy nareszcie pan Przyszczypek zarządził kolejkę, wziął pan Ignacy Kozik ojca na stronę i coś z nim rozprawiał tak długo, że pan Koziołkiewicz uznał za stosowne usiąść na ławce i podeprzeć ciężącą już głowę. Pan Przyszczypek proponował tym czasem panu Maciejowi, aby się kumoterstwo na jego wozie umieścili, ale pan Maciej był jeszcze o tyle trzeźwy, że nie mógł pojąć, jakby się wszyscy mogli na jednej furze pomieścić. Lecz pan Przyszczypek chciał go koniecznie o możliwości tego przekonać i w tym celu jął palcami kreślić po stole furę i obsadzać pasażerami:

— Furman, Staś i Jaś — mówił pan Przyszczypek — i pan Koziołkiewicz pojadą na koźle...

Na wspomnie kozła zerwał się pan Jacek i krzyknąwszy:

— Nie pojadę ani na koźle, ani na baranie, ani na . . . stracił równowagę i usiadł gwałtownie na ławie i pomrukiwał coś jeszcze, póki go nie zmorzył sen, brat śmierci.

Wtedy przystąpił pan Kozik starszy i kazawszy podać jeszcze kolejkę, ujął pana Macieja za guzik od surduta i w dłuższem przemówieniu, mającem na celu wykazać duchowe pokrewieństwo między stanem szewckim a rzeźniczym, — prosił w imieniu syna swego Ignacego, o rękę panny Antoniny, motywując prośbę swoją gorącym afektem syna swego ku córce kochanego kumotra.

Panowie Przyszczypek i Cholewa słuchali z rozczuleniem tego kwiecistego przemówienia, a pan Maciej w odpowiedzi kazał podać jeszcze kieliszek i ucałowawszy wszystkich, przyjął kandydaturę pana Ignacego.

— Niech żyją państwo młodzi! zawołał pan Przyszczypek.

— Niech żyją! Pij pan, panie Koziołkiewicz.

— Niech żyją! zawołał nagle zbudzony pan Jacek, nie wiedząc, że stoi nad grobem swoich nadziei. Poczem widząc powszechne ściskanie się i całowanie, począł energicznie całować towarzyszy.

Uregulowawszy rachunek z właścicielem namiotu, poszli panowie trzymając w środku pana Jacka, wesoło śpiewając w nienajprostszej drodze do punktu zbornego.

— A to się uraczyli! zawołała pani Cholewina ledwie ich zoczywszy. A gdzieżeście wy byli?

— Bo to mosterdzieju — począł pan Cholewa — stan rzeźniczy . . ., a stan panie szewcki . . ., rodzeni bracia — ztąd wynika —

— Z tego wynika, żeś pił za wiele! siadaj na furę!

— Pani kumotrowo dobrodziejko — przemówił pan Kozik, całując ją w rękę, czem ją sobie niesłychanie ujął, — mój syn upodobał sobie siarczyście w córce pani i pan Maciej zezwolił na jego prośbę, a teraz prosi przezemnie panią dobrodz. o błogosławieńswo łaskawe.

— A cóż Antosia na to? — zapytała pani Maciejowa.

Antosia na to zarumieniła się i spuściła oczka na dół.

— No, cóż Antosiu?

— Jak tam mama . . . tata. . . .

— A w szczególności, jak już tata zezwolił — rzekł pan Ignacy, całując w rękę Antosię i mamę.

Pani Maciejowa uznała za nader stosowną rzecz spłakać się, ucałowała corkę i Ignacego, poczem również pan Maciej zalał się łzami i tęż samą operacyę powtórzył.

Pan Koziołkiewicz od początku tej sceny stał z rozdziawioną gębą — i nie wiadomo, w jaki sposób byłby wystąpił przeciw tej konkluzyi — gdyby Pan Przyszczypek, świadomy rzeczy, nie był go uprowadził na swój wóz, gdzie go tak wygodnie na wiązce słomy ułożył, że wkrótce zasnął.

Wesoło było na wozie państwa Maciejów — malcy krzyczeli na tyle wozu, pan Ignacy cieszył się rozmową z narzeczoną, a pani Maciejowa czule wyrzucała panom zbytnie zaglądanie do kieliszków, a pan Maciej przepraszał ją solennie i wymawiał się uroczystością zaszłego aktu.

Również widocznie i fornal był na jakimś uroczystym akcie, bo nieustannie opowiadał różne swoje przygody, mające za przedmiot jakieś bójki, wyrzucenie za drzwi i t. p., a wszystkie te opowiadania ilustrował gestykulacyą uderzając gęsto batem po nawijających się przepełnionych furach.

Właśnie trzepnął w jakąś furę, zkąd rozpaczliwe doleciały głosy.

— O ty łotrze! — zawołał fornal dotkniętych biczem pasażerów — walis ty moich, to jo twoich! i buch batem w furę państwa Maciejów, a drugi raz we własne szkapy, które cwałem ruszyły, że o pogoni mowy być nie mogło.

— O rany boskie! żeby cię pioruny zatrzasły! — wrzasnął pan Cholewa, któremu przez plecy się dostało. — Goń go! goń! nuże batem konie!

I wszczęła się gonitwa — kurz otoczył furę kłębami — w tem rozległ się trzask — fura w górę podskoczyła, potem nagle stanęła, a wreszcie zwolna w rów zsuwać się poczęła.

— Ratujcie! gwałtu!

Jakiś przejeżdżający chłopek stanął, a zbadawszy stan rzeczy ofiarował się za guldena przywieść inne koło z Przegorzał. Rad nie rad zgodził się na to p. Cholewa, dał guldena i chłop ruszył po koło.

Czekano pomocy, a co chwila ktoś nadchodzący przyglądnął się rozbitkom i odchodził mruknąwszy coś o pijaństwie i t. p.

— Łaskawy panie dobrodzieju — prosi dziesiąty już po drodze spotkany żebrak — dajcie grosika biednemu kalece!

— Niech Pan Bóg opatrzy — odprawia go zmartwiony pan Maciej.

— Wspaniały dobroczyńco! Duszo chrześciańska! . . .

— A jak ci mówię: z Panem Bogiem, to znaczy, żebyś sobie szedł do djabła! mruknął zły pan Maciej.

Minął już drugi kwadrans, a chłopa nie widać z kołem, pan Maciej klnie całe Bielany i wszystkich furmanów, aż wreszcie nadchodzi żandarm i zbadawszy przypadek daje do zrozumienia, że darmo czekać chłopa, który wziąwszy guldena pewnie ani myśli o kole, i radzi nająć nadarzającą się furę. Jakoś skorzystano z jego rady i puszczono się w dalszą drogę.

— Niech mię piorun trzaśnie, jeżeli kiedy dam się wywlec na jakie Bielany! — mruknął pan Maciej.

— Ja co do mnie — rzekł pan Ignacy Kozik — gotów jestem zawsze jeździć i dalej, żeby mię tylko zawsze takie szczęście spotkało, jak dzisiaj.

Wreszcie zaczęły w oddali migotać światła, minęli Zwierzyniec, na rogatce dał pan Maciej przez omyłkę 8 szóstek zamiast 8 centów, opłacił akcyzę od pozostałych środków pożywienia, a pugilares zresztą pieniędzy włożył w słomę zamiast do kieszeni, i w końcu wjechali w miasto.

Na Sławkowskiej ulicy westchnął każdy radośnie — wyskoczył pospiesznie z fury i po półgodzinnem dzwonieniu do bramy ujrzano się pod domową strzechą.

— Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej — rzekł sentencyonalnie pan Cholewa, widząc się wreszcie w domu.

A w cztery tygodnie potem znoszono tam placki, torty, baby, w niesłychanej ilości, basetlę, flet, klarnet i skrzypce. A z okien słychać było okrzyki:

— Niech żyją państwo młodzi!

Pan Koziołkiewicz przeprosił się i drużbował pannie Antoninie, a po weselu, podobnie jak z Bielan, nie wrócił piechotą do domu.

Kraków 28 marca 1882. *K. B.*

ministerstwem handlu, a koleją Karola Ludwika, o koncesya na budowę linii z Tarnopola do Chorostkowa. Otóż kwestya ta została już stanowczo i pomyślnie załatwioną. Obietnicę w tym względzie otrzymała deputacya Koła polskiego, a następnie rzeczywiście stanowcza decyzya została wydaną. Rzecz ta oprócz ekonomicznej ma i komiczną swoją stronę.

Są w świecie rzeczy, o których filozofom się nie śniło, a do nich śmiało zaliczyć można i to, aby Chorostków uczynić głównym, końcowym punktem, do którego kolej ma być doprowadzona, jak np. do Paryża, Wiednia, Warszawy itp. Jestto niedorzeczność, którą tylko da się wytłomaczyć znaną niechęcią dla nas Inspekcyi generalnej, która woli z zupełną świadomością popełnić tego rodzaju absurd, niż zrobić coś rzeczywiście dla kraju użytecznego.

Jednym z powodów, jakiemi Galicya uzasadniała potrzebę budowy kolei transwersalnej, było stworzenie współzawodnictwa z koleją Karola Ludwika, która mając monopol przewozu ze wschodu na zachód, wyzyskiwała go ze szkodą kraju, przez zbyt wygórowane taryfy. Nikomu jednak nie przyszło na myśl, działać wprost na niekorzyść kolei Karola Ludwika i usuwać ją od konkurencyi. Ministerstwo handlu inaczej jednak pojmuje kwestyę ekonomii społecznej. Chodzi mu o to, aby dla projektowanej transwersalnej wytworzyć choćby częściowy taki sam monopol, jaki ze strony Karola Ludwika tak dokuczliwie krajowi dał się uczuć. Trzeba więc niedopuścić współzawodnictwa, trzeba Chorostków na punkt pierwszorzędny przerobić, a tym sposobem łatwiej będzie taką samą taryfę, jaka dotąd w Galicyi obowiązuje, uszczęśliwić nas na transwersalnej.

Bądź co bądź sprawa na teraz została już załatwioną i w krótce, zapewne zaraz po świętach, zostanie wysłana komisya na grunt (*Begehungs Commission*) dla ostatecznego ocenienia szczegółów budowy. Cały projekt i kosztorys, jako część projektowanej dawniej linii Tarnopol-Husiatyn są gotowe; budowa więc linii Chorostkowskiej, równie jak i Jarosławskiej rozpocznie się nie zadługo — prawdopodobnie jednak nie prędzej jak w czerwcu, gdyż 20 maja kolej Karola Ludwika odbywa walne zgromadzenie akcyonaryuszów, które w kwestyach finansowych budowy tych dwóch linii dotyczących stanowcze wyda uchwały.

O sprawie kolei transwersalnej, która także ma ciekawe swe strony, doniosę w następnej korespondencyi.

Mowa posła Wierzbińskiego

w Sejmie pruskim.

(Dokończenie.)

Procedurę tę przepisał dla wszystkich urzędników hypotecznych prezydent ze względu na przyszłość, to jest ze względu na te grunta, których nazwy zostały później zmienione. Rozporządzenie to, którego inicyatora na pierwszy rzut oka można poznać, uzasadnia prezydent paragrafem czwartym ordynacyi hypotecznej, wedle którego trzeba zachować w księgach podatkowych nazwę obu ksiąg hypotecznych: w myśl rozporządzenia zaś ministra skarbu mają podatkowe urzędy katastralne używać nowych nazw w stosunkach urzędowych. Sądzę, że ta dedukcya jest naciąganą i że tu zapał germanizacyjny odgrywał główna rolę: sądzę bowiem, że rozporządzenie ze względu na uregulowanie tego, co sie ma stać z księgami hypotecznemi, jest raczej aktem prawodawstwa, nie zaś aktem administracyi sądowej. — W księgach hypotecznych i w aktach hypotecznych używane są bowiem takie nazwy, jakie istniały w chwili ułożenia tych ksiąg i podatkowych aktów katastralnych: stanowią też one podstawę różnych tytułów prawnych i jest to samowolą, jeśli księgi hypoteczne mają ulegać oscylacyom w myśl chwilowych tendencyj politycznych. Że przez to różnorodne interesa mogą wielce ucierpieć, leży jak na dłoni. Przy subhastacyach np. które po upływię dziesięciu lat, kiedy zmieniono nazwy gruntów, nastąpią, mogą dla nabytych praw z użycia nowej nazwy a z opuszczenia starej jak największe powstać szkody.

Ale l'appetit vient en mangeant—powiada francuskie przysłowie. Zaostrzony apetyt przez zmianę nazw miejscowości naszych polakożerców (Polonophagen), zaczyna się rozciągać i na inne pola, — na nazwiska i narodowość różnych osobistości naszej ludności. Tak n. p. przesadzają na Szląsk ogólnie szanowanego nauczyciela za to, ponieważ władze prowincyonalne domagają się od niego, aby nazwisko swe zmienił w duchu pisowni niemieckiej, podczas gdy nauczyciel stawia niezbite dowody, że jego nazwisko brzmiało zawsze po polsku. W tym kierunku Mości Panowie, t. j. co się tyczy zmian nazwisk familijnych, urzędy stanu cywilnego, mimo wydanego zakazu przed kilku laty przez naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej postępowały sobie z jak największą samowolą, zwłaszcza wobec wieśniaków i prostych ludzi, którzy nie są zdolni w sposób odpowiedni bronić swych praw. Urzędy te dopuszczają się tego mimo rozporządzenia gabinetowego z 15 kwietnia 1822 r., wedle którego pod zagrożeniem kary 50 tal. lub cztero-miesięcznego więzienia, nie wolno bez zezwolenia najwyższego zmieniać swego nazwiska.

Pozostawiam naturalnie zdaniu prokuratorów, czy chcą oskarżyć tych, co sobie tak postępują.

Co się ze względu na nazwiska rodzinne dzieje, to przekonaliście się, Panowie, ze sprawy Luxa. Jak to Wam mój przyjaciel ks. dr. Stablewski wyjaśnił, rozkazał p. Lux w szkole swarzędzkiej, aby ci wszyscy byli uważani za Niemców, którzy mają nazwisko brzmiące z niemiecka, i w ten sposób stworzy on 56 rzekomych Niemców.

Z tego, Mości Panowie, możecie się przekonać, na jak stromą drogę prowadzą tego rodzaju zachęty i jakie taka ryczałtowa zmiana nazw i miejscowości wywołuje zamięszanie! I dla tego M. P. nic dziwnego, że wobec takiej postawy rządu, który trzyma się systemu, jakim tylko polityka, eksterminacyjna zdolna jest posługiwać się iż pisma i to inspirowane posuwają sie do tego, że najzacniejszych mężów tej Izby narodowości niemieckiej oskarżają o zdradę stanu za to, że bronią naszej sprawy. Nie dziwię się, że pisma te utrzymują, iż nie my, lecz Niemcy są autochtonami tej krainy; — nie dziwię się, że drukują się artykuły podżegające, aby wobec możliwych wypadków w wielkiem sławiańskiem państwie na Wschodzie, krainy wschodnie państwa niemieckiego zupełnie zasymilować z resztą częścią Rzeszy i to energiczniej, niż dotąd bywało. Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy zachodnie, tak piszą, trzeba bądź co bądź zgermanizować. Fantastyczni ci ludzie sądzą jednak, że proces ten (zlania się) zbyt wolno postępuje. Chcą oni naśladować politykę Fryderyka W. i piszą np. jak następuje:

Miasta są wprawdzie po większej części niemieckie, lecz wsie są polskie. Szkołę mamy w swej mocy przez niemiecki język wykładowy, lecz duchowieństwo dostarcza polskości tem większą kompensatę, zwłaszcza, że działalność szkoły itd.

a dalej, Mości Panowie, stoi tam:

Nie można sobie dziś wytłómaczyć tego, dla czego zwłaszcza u nas państwo nie nabywa na cele kolonizacyjne polskich gruntów, sprzedawanych z wolnej ręki, lub w sposób przymusowy, dla czego nie przychodzą tu dotąd chłopi z południa i z zachodu, jeśli im się ułatwi egzystencyę i pouczy się ich o stosunkach klimatycznych. Kilka milionów *à fonds perdu* zdziałałyby cuda w tych przedsięwzięciach, i zmieniłyby postać kraju w jednym lat dziesiątku do niepoznania.

Nie będę jednak uwagi Panów zajmował dalej takiemi brudnemi artykułami, chociaż, jak to muszę otwarcie powiedzieć, nie odmawiamy takim projektom pewnej doniosłości i pewnego znaczenia.

Kiedy, Mości Panowie, w r. 1860 i 1861 w *Magazin für die Literatur des Auslandes* jakiś literat zaproponował rządowi, aby wszystkie polskie nazwy miejscowości jednym zamachem zamienić na niemieckie, nikt się nie spodziewał, że rząd zdecyduje się na ten eksperyment, a jednak przeprowadzono go w dwóch, lub trzech latach, gdyż minister Friedenthal sam przyznał, iż w jednym roku tylko mała liczba — 200 miejscowościom zmienione zostały nazwy. Niktby, Mości Panowie, ani marzył, co się to może dziać w Prusach, w państwie rzekomo opartem na prawie (Rechtstaat).

Sądzę, że potem, co tu powiedziałem, uprawnioną jest moja prośba, aby wice-prezes ministerstwa pruskiego wyraźnie złożył oświadczenie, zwłaszcza, że tak w parlamencie, jak w Izbie poselskiej bez powodu i przyczyny staliśmy się przedmiotem zaczepek ze strony ministrów. Mimo woli musimy sobie stawić to pytanie: do czego to wszystko ma doprowadzić? Żądania nasze są uprawnione, gdyż opieramy się na traktatach, które dotąd są jeszcze podstawą pokoju w Europie. A jednak żądania nasze nazywają „polskiemi skargami" i oskarżają nas o agitacye skierowane przeciw państwu. Od stołu ministeryalnego mówią nam: „nie igraj z ogniem", twierdzą nawet, iż są przez nas pokrzywdzeni i że dla tego muszą się przeciw nam bronić. Kto się, Mości Panowie, powołuje na traktaty, ten zapewne nie myśli o agitacyach przeciw Państwu i nie myśli o gwałtownej rewulucyi: znajduje się on bowiem w stanie obrony. Czy wobec tak bezpodstawnych oskarżeń i wyrażeń nie mamy stawić pytania: do czego dąży polityka jaką się rząd względem nas kieruje? Według brzmienia traktatów, na mocy których monarchia pruska zajęła nasz kraj, mamy prawo być i pozostać Polakami! Mamy prawo domagać się, by nasza narodowość w swym rozwoju i w całej swej istocie nie była naruszana, chociażby nawet nie gwarantowało nam tego naturalne prawo narodowości i pruska konstytucya.

A jednak, co się dzieje, Mości Panowie? Zainaugurowano przeciw nam zupełną walkę eksterminacyjną, która na każdem polu jest widoczna; w dziedzinie zmian nazw miejscowości jeszcze przez to, że z serc chcą nam wydrzeć naszą przeszłość — nasze wspomnienia historyczne.

(Brawo! na ławach polskich.)

Kronika.

Kraków, 3 kwietnia.

Karol hr. Węgierski, oficer wojsk polskich z r. 1831 urodzony na Litwie w r. 1809, zmarł we Lwowie d. 1 b. m. Pogrzeb odbędzie się d. 3 bm. z Snopkowa na cmentarz Łyczakowski.

Z Rady miejskiej. Jutro o godzinie 5 po południu odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym zamieszczone są następujące sprawy: zmiana niektórych paragrafów w projekcie ustawy budowniczej dla m. Krakowa; udzielenie dodatkowego kredytu 492 zł. na pokrycie kosztów kancelaryjnych z r. 1881; zatwierdzenie zamknięcia rachunków funduszów: Dr. Dietla, laudemialnego i emerytalnego za r. 1879; zaproszenie księdza biskupa Dunajewskiego na radcę miejskiego w miejsce ś. p. Grabowskiego; udzielenie kwoty 1000 zł. dr. Riedmüllerowi w zamian za zrzeczenie się pretensyi do gminy z tytułu szkód poniesionych przez użycie jego realności na szpital choleryczny; przyznanie p. Redykowi przedsiębiorcy budowy szkoły żeńskiej św. Scholastyki dodatkowego wynagrodzenia za wykonanie tej budowy; wyznaczenie funduszu na pokrycie zwiększonego wydatku z powodu podwyższenia płac młodszym nauczycielom przy szkołach miejskich; przyjęcie kilku osób do gminy, wreszcie kilka spraw drobnych.

Koło literacko-artystyczne. Wydział Koła odbędzie w przyszły wtorek o godzinie 7 posiedzenie i będzie się zastanawiać nad kwestyą rozporządzenia kwotą 1500 zlr. uzyskaną z balu kostiumowego. Liczne a bardzo rozmaite w tej sprawie propozycye ze strony członków dochodzą do Wydziału, różne wnioski wpisano także do księgi na to przeznaczonej. Wydział zamierza o ile wiemy przedłożyć rzecz do ostatecznej decyzyi walnemu zgromadzeniu, które w tym celu będzie zwołane. Pożądaną jest rzeczą, aby z wszelkiemi wnioskami zgłaszano się o ile możności jak najwcześniej do Wydziału i pozostawiono mu czas do zastanowienia się nad niemi, a nie występowano z niemi niespodzianie dopiero na zgromadzeniu walnem.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Stosownie do uchwały przyjaciół oświaty ludowej, zapadłej, na prywatnem posiedzeniu w d. 12 marca 1882 w mieszkaniu dr. Csesznaka odbytem, mam zaszczyt zwołać Zgromadzenie przyjaciół oświaty ludowej na dzień 5 kwietnia b. r. we środę o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej w Krakowie. Wszystkich, którzy się zajmują szczerze oświatą ludu, zapraszam uprzejmie na to posiedzenie.—Osobom, które brały udział w poprzedniem posiedzeniu rozesłano projekt statutu na skutek uchwały wówczas zapadłej, osoby zaś, które nie otrzymały statutu, mogą go przejrzeć w administracyach dzienników tutejszych.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z posiedzenia u adw. dr. Csesznaka w d. 12 marca b. r. odbytego; 2. sprawozdanie przewodniczącego; 3. Odczytanie projektu statutu; 4. Uchwalenie statutu; 5. Wybór tymczasowego przewodniczącego i 12 członków wydziału oraz 3 członków komisyi rachunkowej: 6. Upoważnienie tego wydziału do podpisania podania do Namiestnictwa o zatwierdzenie statutu.

Kraków, 30 marca 1882. *Dr. Weigel* przewodniczący.

Towarzystwo Opieki weteranów z r. 1831. Dnia wczorajszego t. j. 2 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie członków „Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831" w mieszkaniu bar. Kaliksta Horocha — na którem jednomyślnie obwołany został prezesem Towarzystwa Kalikst Horoch, — a zastępcą Marceli Jawornicki.

Następnie, w myśl paragrafu 13 ust. *a*) statutu, zajęło się Zgromadzenie wyborem 12 członków kokomitetu zarządzającego.

Większością głosów wybrani zostali członkami tego komitetu na lat 3 następujący panowie: Gralewski Fortunat, Tetmajer Adolf, Falkenhagen Zaleski, Dr. Sciborowski Władysław, Kłobukowski Antoni, Konopka Ksawery, Kosz Jan, Ciechomski Erazm, Dr. Majer Józef, Głębocki Józef, Różycki Edmund, Baraniecki Adryan.

Prócz powyższych otrzymali największą liczbę głosów pp.: Rzewuski Walery, ks. rektor Słotwiński, Siedlecki Adolf, ks. kan. Sciborowski Konrad, Kossak Juliusz, Popiel Paweł, Salomoński Hieronim, Szwarc Henryk. Towarzystwo liczy dotychczas członków 87, którzy złożyli ofiary w sumie ogólnej 1730 zł. w. a. a w szczególności:

Kalikst Horoch 1.000 zlr, Adolf Tetmajer rocznie 10 zlr. Marceli Jawornicki vice prezes 50 zlr, Paweł Popiel 60 zlr. Konstanty Ramult rocznie 6 zlr, Ludwik Dolański 50 zlr. Stanisław Małachowski 50 zlr, Piotr Falkenhagen Zaleski 50 zlr. Dr. Julian Bończa Chmielecki 10 zlr, Feliks Skażyński na lat 5 — 10 zlr, Ludwik Morelowski za lat 3 — 6 zlr, Wiktor Erard Ciechomski 2 zlr, Stefan Kuczyński 10 zlr, Franciszek Boroński rocznie 3 zlr, Dr. Kajetan Baron Horoch rocznie 5 zlr, Ks. Adolf Piwowoński zakrystyan Kośc. N. Maryi Panny w Krak. 2 zlr, Waleryan Podlewski 10 zlr, Dr. Władysław Ściborowski rocznie 5 zlr, Tytus Bujnowski zastęp. notar. w Brzesku rocznie 5 zlr. Stanisław Maus żołnierz z r. 1881 2 zlr, Adolf Siedlecki roczn. 5 zlr, Aleksander Sękowski jednorazowo po koniec r. 1882. 20 zlr, — zaś obowiązuję się płacić od 1 stycznia 1883 po 12 zlr. półrocznie — Ksawery Konopka rocznie 20 zlr. Stefan Sękowski rocznie 5 zlr, Hieronim Salomoński 2 zlr, Michał Konopka rocznie 10 zlr, Walery Rzewuski 50 zlr, Józef Głębocki rocznie 6 zlr, — po 5 zlr. za miesiące: Kwiecień, Maj, Czerwiec 1882 r. 15 zlr. Henryk Schwarz rocznie 10 zlr; za I półrocze 1882 5 zlr, Józef Poller 5 zlr, Jan Kosz 10 zlr, Józef Patelski 10 zlr. Henryk Schwarz dodatkowo za II półrocze 1882 5 zlr, Fortunat Gralewski 5 zlr. Mikucki 5 zlr, Wiśniewski 4 zlr, Józef Trauczyński 10 zlr, ks. Adolf Piwowoński dodatkowo 3 zlr, Ksawery Pietraszkiewicz 2 zlr, Józef Dobiński 2 zlr, Alojzy Wenda 2 zlr, Napoleon Żaba 2 zlr, ks. kanonik Waleryan Serwatowski 2 zlr, ks Konrad Józef Ściborowski 2 zlr. Stanisław Chojecki 2 zlr, Klementyna z Siemińskich Chojecka 2 zlr, Paweł Przedpelski 6 zlr, Marya z Mohrów Kietlińska rocznie 5 zlr, Jan Pleszowski 5 zlr, Dr. Aleksander Zarewicz 2 zlr, Baron Puszet de Puget 5 zlr; Anastazya Dzieduszycka 2 zlr. Dr. prof. Wacław Domaszewski 2 zlr, Dr Izydor Dzieduszycki 2 zlr, Józefowa Ordężyna 2 zlr. Juliusz Kossak 2 zlr. Stanisław Ziembiński Dyr. Inst tech. przemysł 2 zlr. Kornecki Wincenty wł. drukarni 2 zlr, Apolinary Welczowski majster powroź. 2 zlr, Karol Wałkowiński majster powroź. 2 zlr, Dr Baraniecki Adryan 2 zlr. Hr. Roman Łodzia 2 zlr. Bronisław Brunicki 2 zlr, Antoni Kłobukowski 30 zlr, Hipolit Filochowski 2 zlr, Antoni Żarliński 2 zlr, Antoni Żukowski 2 zlr, ks. Adam Słotwiński 2 zlr, An. Teleżyński 2 zlr, Dyzma Chromy 2 zlr. jednorazowo 50 zlr, Ludwik Krzyszkowski jednorazowo 5 zlr, Tomasz Wasiutyński 2 zlr, ks kanonik Ściborowski 10 zlr, Piotr Michalczewski 2 zlr, Dr. Władysław Markiewicz 5 zlr. dr. Józef Majer 8 zlr.

Wpisy na Członków i ofiary na Cele Towarzystwa, uprasza się przesyłać na ręce przewodniczącego Barona Kaliksta Horocha, mieszkającego przy ulicy Gołębiej N. 5 w Krakowie, tudzież w Administracyi *Reformy*, ulica św. Jana N. 5.

W Administracyi *Reformy*, zapisali się jako członkowie: Pani Krynicka z rocznym datkiem 10 zlr. — M. Pawlikowski 2 zlr, Dr. Adam Asnyk 2 zlr. Dr Tadeusz Rutowski 2 zlr, Dr. Bolesław Lutostański 2 zlr, Tadeusz Romanowicz 2 zlr, Włodzimierz Stebelski 2 zlr.

Towarzystwo tatrzańskie. Dnia 1 kwietnia odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem odczytano pismo Wydziału krajowego w sprawie budowy szkoły snycerskiej w Zakopanem. Z dwu projektów uchwalonych na tegorocznem walnem zgromadzeniu z d. 5 lutego, byłby skłonny Wydział krajowy uwzględnić ten, według którego Towarzystwo Tatrzańskie chce postawić budynek szkolny dla szkoły snycerskiej w Zakopanem, pod warunkiem, iż uzyska na ten cel subwencyę 6000 złr. płatną w rocznych ratach po 1000 złr. Do zrealizowania powyższego projektu Towarzystwa Tatrzańskiego, gotów Wydział krajowy przyczynić się zapomogą 3000 złr. płatną w rocznych ratach po 500 złr., jeżeli ministerstwo wyznań i oświecenia na projekt ten się zgodzi i pokryje resztę subwencyi ze skarbu państwa.

Następnie przedłożył sekretarz nasiona limby z Kamczatki, przywiezione przez hr. Artura Potockiego z Warszawy w darze dla Towarzystwa. Wydział uchwala przesłać część dla oddziałów Kołomyjskiego i Stanisławowskiego z prośbą o zasianie nasion na Czarnohorze, resztę przeznaczono do Tatr. — W myśl uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia z d. 25 września 1881 r, postanowił Wydział uprosić dr. Chałubińskiego na przewodniczącego komisyi naukowej, mającej funkcyonować podczas lata w Zakopanem. Sprawę dzierżawy schronisk Stasica i Pola, przekazano X. dziekanowi Chwistkowi z Białki z prośbą o zawarcie kontraktu stosownie do skazówek Wydziału. Do grona Towarzystwa przyjęto 14 nowych członków.

Stowarzyszenie do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich istniejące w Krakowie rok siódmy, odbyło na dniu 31 marca Zgromadzenie ogólne VI, na którem po zdaniu sprawy ze stanu Stowarzyszenia, udzieleniu absolutoryum z rachunków za rok ubiegły, przyjęciu kilku wniosków mających na celu rozszerzenie działalności stowarzyszenia, i uchwaleniu kilku zmian w statucie wybrano Wydział, w skład którego weszli: Prof. dr. Korczyński jako prezes, prof. dr. Oettinger jako wiceprezes, a dr. Grabowski, Kwaśnicki, Paszkowski, Pieniążek, Skobel i Walentowicz jako członkowie.

Stowarzyszenie wydało dotąd 6 dzieł lekarskich z pośród tych 4 oryginalne, a druk dzieła siódmego (*Syf.* dr. Krówczyńskiego ze Lwowa) jest na ukończeniu. Stowarzyszenie liczy obecnie 160 członków. Majątek stanowi fundusz zapasowy w kwocie 2468 złr. i nierozsprzedane nakłady dzieł.

Przegląd Akademicki. Pojawił się pierwszy zeszyt drugiego rocznika tego organu młodzieży polskiej. wydawanego staraniem tutejszej Czytelni akademickiej, obecnie pod kierownictwem prof. J. Rostafińskiego. Zamierzamy o ile ramy naszego dziennika dozwolą, szerzej o treści każdego zeszytu tego pisma pomówić. Dziś zaznaczamy tylko bardzo korzystną zmianę w tym kierunku, iż pismo zamieszczając liczne korespondencye od kółek młodzieży polskiej po uniwersytetach i zakładach naukowych w kraju i zagranicą, podaje bardzo zajmujący, pouczający i pożyteczny bo wierny obraz ruchu umysłowego młodego pokolenia. Komukolwiek młodzież nasza i przyszłość nasza nie obojętne, ten żywo zainteresować się musi tem wydawnictwem. Zalecamy je jaknajserdeczniej. Przypominamy, że prenumerata rocznie tylko 4 złr. a dla uczącej się młodzieży tylko 2 złr. wynosi.

Redakcyę „Szkoły", czasopisma pedagogicznego, wydawanego przez zarząd główny Tow. pedag. objął z d. 1 kwietnia zaszczytnie w literaturze pedagogicznej znany p. Bolesław Baranowski.

P. Edward hr. Mostowski, rodem z Wilna otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Przegląd literacki i artystyczny. Pierwszy numer zapowiedzianego nowego czasopisma literackiego, pojawi się już w przyszłą środę. Publiczność krakowska żywo zaciekawiona tą publikacyą i tyle obiecującem jej programem. Dowiadujemy się, że do pierwszego numeru nadesłał niestrudzony Kraszewski zajmujący artykuł o drezdeńskiej galeryi obrazów. Rodoć napisał wiersz humorystyczny, redaktor p. Kaźm. Bartoszewicz dowcipną kronikę humorystyczną, wymierzoną podobno przeciw *Reformie*, a Zygmunt Sarnecki nowellę. W części artystycznej poda nam podobno redakcya oryginalny rysunek Jul. Kossaka. I to wszystko za półtora guldena na kwartał!

Klub cytrzystów na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 1 kwietnia b. r. wybrał Zygmunta hr. Cieszkowskiego prezesem, prof. Bronisława Mrawińczyca zastępcą prezesa, p. Jana Ostrowskiego, znanego w naszem mieście skrzypka, sekretarzem, prof. Skibę skarbnikiem.

Wadowice, 31 marca. Miasto nasze stało się od jakiegoś czasu widownią zajść i burd wyprawianych wieczorami przez podochoconych żołnierzy, którzy rozpoczynając pomiędzy sobą bójki w karczmach tuż pod miastem położonych, przenoszą pole walki nawet w ulice miasta, a hałasem i krzykiem przerażają mieszkańców. Świeży wypadek w pobliskiej Choczni, może posłużyć za dowód, czem może stać się swawola i pijatyka dla spokoju i bezpieczeństwa publicznego. Oto podpici ułani wszczęli zwadę w karczmie w Choczni u żyda Silbigera. Zbiwszy najprzód chłopów, wzięli się do żyda, którego tak ciężko ranili, iż tenże wskutek cięcia pałaszem, otrzymanego w głowę, w kilku dniach życie zakończył. Zostawiwszy żyda na ziemi leżącego, zabrali mu wreszcie pieniądze i wynieśli się. Fakt ten powszechne wywołał oburzenie w mieście, a zarazem dowiódł, jak niebezpieczną jest broń w ręku „wojaków" po za służbą, a do tego pijanych. Spodziewamy się, iż c. k. Prokuratorya w Krakowie z całą energią wystąpi z oskarżeniem przeciwko winnym, z drugiej strony mamy nadzieję, że i c. k. komenda wojskowa poczyni odpowiednie kroki, któreby na przyszłość tamę położyły podobnym wybrykom.

Niepochlebstwo. Warszawskie pisma podają dowcipny wierszyk nadesłany z Krakowa, który równocześnie pojawił się w *Dyable*:

Dwóch mężów w historyi Rakuz
Gloryą zbawców świeci:
Nasz Julian — finanzminister
I nasz król Jan trzeci.

Obaj państwu prawie równe
Oddali usługi,
Bo jeden z nich je *ocalił*,
A *oclił* je drugi.

Dobroczyńca kościoła św. Wojciecha. Jakiś poczciwiec roznosi po domach pisemko p. t. „Orędownik Arcybr. N. Serca Maryi" i sprzedaje, jak mówi, na potrzeby kościoła św. Wojciecha w Krakowie. Ponieważ wydawca nikogo do tego nie upoważnił, i nikomu nie powierzał tego pisemka, przeto ostrzega się publiczność o nadużyciu.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowano w Krakowie czeladnika krawieckiego, jakoby podejrzanego o socyalistyczną propagandę.

Pożar. Dnia wczorajszego, około godziny 2 po południu, powstał pożar prawdopodobnie przez podpalenie na Zwierzyńcu pod Nr. 101 za klasztorem PP. Norbertanek w własności p. Morawskiego. Ogień był tak gwałtowny, iż ogarnął naraz cały dach, który spłonął, dalszemu zaś szerzeniu się ognia, zapobiegła straż pożarna krakowska. Na miejscu pożaru był obecnym prezydent miasta dr. Weigel.

Składka. Dla Zygmunta Stęczyńskiego złożył p. Piotr Falkenhagen-Zaleski 5 złr., Dr. Adam Asnyk 1 złr., dr. Bolesław Lutostański, 1 złr., dr. Tadeusz Rutowski 1 złr., razem z poprzednio ogłoszonemi 19 złr.

Korespondencya od Redakcyi.

J. B. Prosimy często a krótko.

K. T. Wycieczki te bywają w tych pismach, które nie przytaczając źródła najwięcej przedrukowują z *Reformy*.

Modus. Jedź pan. Dyskrecyi bądź pewnym. Warunki przyjmujemy. Zaliczkę wysłaliśmy pod wskazanym adresem i pozorem. Koszta wrócimy, jeżeli się powiedzie.

Z. S. Brawo! tego nam jeszcze potrzeba! Ale cóż my na to poradzimy?

TEATR.

„Wielka polityka", komedya w trzech aktach, oryginalnie napisana przez Sewera.

Nie łatwe zadanie miał pan Sewer, biorąc za temat do komedyi politykę. Temat to tak obrobiony na wszystkie boki przez współczesnych komedyopisarzy, że trzeba wielkiego dowcipu, aby na tem wyzyskanem już polu, znaleść jeszcze coś świeżego, coś oryginalnego do powiedzenia. Pan Sewer utrudnił sobie jeszcze to zadanie, przenosząc akcyę na grunt obcy. Najbystrzejsza obserwacya nie wystarczy do pochwycenia tych subtelnych odcieni, które są właściwością każdego narodu. Można o obcym nam narodzie podać bardzo trafne uwagi i spostrzeżenia, ale komedyi napisać nie można, a ktoby usiłował to zrobić, musi z konieczności posługiwać się remíniscencyami autorów oryginalnych, lub ślizgać się po wierzchu i wpaść w komunał. To też i „Wielka polityka" mimo że oryginalnie napisana, nie ma w sobie nic oryginalnego, i ów pan mer miasta Veron wraz z całą Radą municypalną, zmieniający stosownie do prądów politycznych przekonania swoje i mówki, mimowoli nasuwa przypomnienie owego mera czy prefekta z Pont-Arcy. Chwiejność przekonań politycznych, objawiająca się przeważnie w przyjęciu lub odrzuceniu posągu św. Genowefy, jest niby główną treścią, reszta zaś jak: pośpieszny romans naiwnej aż do nieprawdopodobieństwa córki p. mera z narwanym republikaninem, konwencyonalny stosunek młodej nauczycielki do młodego rzeźbiarza, kochliwość pani merowej, o którą wcale byśmy jej nie posądzili, gdyby nie to, że ciągle mówią o tem, wszystko to ponawiązywane do głównej akcyi bardzo słabemi nitkami i nie dość umotywowane psychologicznie, działa więcej z woli autora, jak konsekwentnej konieczności, więcej dla wywołania komicznego efektu niż z potrzeby, przez co komedya przechodzi w granice farsy. Te epizodyczne momenta miały jednak najwięcej świeżości i barwy — zbyt jaskrawej może — ale żywej — i dlatego akt drugi, który z pola wielkiej polityki, przechodzi w zakres spraw domowych i miłosnych, miał najwięcej powodzenia, a podniesiony wyborną grą p. Wojdałowicza (mer), panny Pysznik (jego córka) i pana Frenkla (sekretarz mera), zjednała autorowi oklaski i wywoływania. Szkoda tylko, że autor sceny te i następne omaścił dowcipami, które nawet na krakowską maskaradę, byłyby za tłuste. — W ogóle sztuka cała mimo zużytego półtematu, mogłaby mieć daleko lepsze powodzenie, gdyby miała wyraźniejszy plan i większą jednolitość. — Gra artystów była bardzo dobra — szczególniej w główniejszych rolach, z wyjątkiem pana Śliwińskiego w roli rzeźbiarza, który lepiej się ucharakteryzował, jak grał. — Pani Wojnowska przypominała trochę „Hic mulier" i za mało starała się uwydatnić przynajmniej grą, ową kokieteryę, o którą ją autor posądził, nie usprawiedliwiając tego niczem. — Pan Wojdałowicz robił wszystko co mógł, aby postać przez niego przedstawiona, nie była podobną do wielu innych, które przypominała i udało mu się to po części, a w niektórych miejscach był wybornym. — Panna Pysznik grą swobodną, pełną życia, filuterności, — umianą należycie i wypracowaną w szczegółach, zdobyła sobie powszechne uznanie i huczne oklaski. — Panna Żelezińska postaci Genowefy, choć dosyć mdło przez autora nakreślonej, nadała dużo temperamentu i umiała uczynić ją sympatyczną. — Wcale dobry typ utworzył pan Frenkel w roli sekretarza Gringoleta — szczwanego lisa i pochlebcy. — Panowie: Szymański, Arwin, Werner, Stępowski małe role swoje oddali z wielką starannością i dobrą charakteryzacyą. Panu Wernerowi tylko zrobić musimy uwagę, że jego łyżwiarski sposób chodzenia po scenie w rolach salonowych, nie jest wcale estetyczny, i jeżeli to nie jest organiczna wada, radzimy mu pozbyć się jej co prędzej.

B.

Dział ekonomiczny.

Nowe źródło nafty. Doniesienie naszego korespondenta lwowskiego o odkryciu nowych źródeł nafty w Kosmaczu pod Kossowem potwierdza się, chociaż pogłoski o ich nader wielkiej obfitości są dotąd jeszcze przedwczesne, a porównania Kosmacza z Słobodą Rungurską zbyt optymistyczne. Kopalnia Kosmacka nie jest własnością wymienionych mylnie w naszej lwowskiej depeszy osób, z których zresztą tylko p. W. Łoziński jest cząstkowo interesowany. Jak się dowiadujemy, kopalnia Kosmacka jest własnością spółki, w której skład wchodzą pp.: marszałek powiatowy Gregorowicz (jako przewodniczący), W. Łoziński (jako firmodawca), Szczepanowski z Słobody Rungurskiej, obywatele ziemscy: Adolf Geringer, Zacharyasiewicz, Giżycki, dr. Pietrzycki, Bursa, geolog Zuber. Szyb, którym dnia 28 marca pojawiła się nafta w 85 metrze głębokości, odkryty został ubiegłej jesieni, na podstawie wskazówek geologów dr. Zubra i dr. Władysława Szajnochy, który z wielką bystrością obliczył jeszcze w wrześniu szanse trafienia na źródła nafty.

Wystawa bydła opasowego we Wiedniu.

Wiedeń, 1 kwietnia.

W nowo zbudowanej olbrzymiej centralnej hali wiedeńskiego targu dla bydła rzeźnego w St. Marx, otworzono wczoraj o 9 godzinie rano wystawę bydła opasowego, bez zwykłych przy podobnych okazyach przemówień uroczystych i w nieobecności dotyczących przedstawicieli oficyalnych. Tylko zwykłe dzwonienie było tym razem znakiem dla otwarcia. Mimo to liczne różnobarwne festony, draperye, girlandy i mnóstwo chorągiewek z kolorami miasta, państwa i krajów, które zdobiły ulicę wiodącą do placu wystawy i samą centralną halę, czyniły na licznie zwiedzających wrażenie uroczystości.

Szczególną na siebie zwracały uwagę dwie estrady. Na jednej po prawej stronie przy wejściu umieszczono honorowe premie, darowane przez członków rodziny cesarskiej i kilku magnatów i przeznaczone jako nagrody dla wystawców. Na drugiej zaś estradzie, ozdobionej bogato herbami, przygotowano miejsce dla kapeli wojskowej.

Sama wystawa, która rozpada się na 5 działów, mianowicie: 1) bydło opasowe, 2) owce, 3) nierogacizna, 4) drób tuczony i 5) sprzęty i przybory rolnicze przedstawiają widzowi zajmujący widok.

Już o 8 godz. rano na placu wystawy panował ruch niezwykły. Wytworne okazy różnorodnych gatunków i ras bydła rogatego tak licznie są zastąpione, że nie wie się prawdziwie, co najprzód podziwiać. Nie brak też temu obrazowi kolorytu etnograficznego, gdyż parobcy przydani, jako dozorcy do różnych grup, w narodowych strojach reprezentują niemal wszystkie ubiory całego państwa austryackiego. Obok węgierskiego czikosa stoi nasz chwacki Krakus w białej sukmanie i czerwonych szarawarach, obok Hanaka wieśniak słowacki. Powszechne zajęcie budzi Węgier olbrzymiego wzrostu, dozorca bydła towarzystwa rolniczego „Agricola".

Wystawa obecna jasno dowodzi, że państwo austro-węgierskie w stanie bydła posiada tak co do liczby jako też i co do jakości zupełnie wystarczający materyał, aby już przecież raz wyemancypować się kompletnie z dowozu mięsa z zagranicy. Wszystkie znakomite okazy są prawie wyłącznie w Austryi chowane; targ zatem wiedeński mógłby się przy odpowiedniej organizacyi zaopatrzyć w mięso bez oglądania się na zagranicę.

Do ogromnych rozmiarów urosłoby nasze sprawozdanie, gdybyśmy chcieli wszystkie szczegóły

podnieść. Przytoczymy zatem te szczegóły, które zająć mogą szersze koło czytelników.

Z galicyjskich wystawców należy przedewszystkiem wymienić hr. Siemieńskiego z Pawłosiowa, hr. Dzieduszyckiego z Zarzecza. Ostaszewskiego z Wzdowa i barona Romaszkana z Horodenki, ktorzy szczególnie w dziale bydła opasowego mają prześliczne okazy ras skrzyżowanych i ras krajowych. Ostatni i w działach nierogacizny i owiec wystawił też niepośledníe okazy. W dziale nierogacizny znajdujemy nadto jeszcze i inne okazy poprawnej rasy, pochodzące z Galicyi, których wystawcami są panowie: Kostarkiewicz i Staniszewski z Radomyśla. Czechom należy pierwszeństwo, gdyż wystawione bydło z czeskich dóbr księcia Szwarzenberga i księcia Coloredo Mansfeld, jakoteż i cukrowni w Dux-Eidlitz, są najznakomitszemi okazami na całej wystawie.

Najwięcej wystawionych okazów należą do ras austryackich lub skrzyżowanych z szlachetniejszemi obcemi rasami, dość liczne okazy czysto szwajcarskiej rasy, a w małej tylko liczbie holenderskie i angielskie, nie brak też bydła stepowej, przeważnie węgierskiej i podolskiej rasy.

Znaczną liczbę bydła przyprowadzonono do zadziwiającej wagi, interesujący dowód co się racyonalnym chowem osiągnąć można. Tak np. Leon Koffler dzierżawca Zastawny na Bukowinie, wystawił 6-miesięcznego buhajka z matką, rasy berneńskiej, ważącego 7 cetnarów 64 funtów. Jan Maierhofer z Solnogrodu wystawił 3 buhajki rasy Innviertelskiej, które niespełna 3 miesiące mające ważą 310, 354 i 386 funtów. Trzy i pięcioletnie woły ważące 15 do 18 a nawet 19 i 20 cetnarów w znacznej liczbie na wystawie znaleść można.

(Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicza i Ski. Cafe Stierboekc.)

Wiedeń, 1 kwietnia.

Stan pogody. wieści o wybornym stanie zasiewów w głównych produkcyjnych okolicach Węgier wpłynęły na obniżenie cen na giełdzie peszteńskiej. Odtąd zniżka rozwinęła się ogólnie.

Pszenica na wiosnę, 12·07 — 12·10, na maj, czerwiec 12·10—12·12. na jesień 10·85—10·90, — Owies na wiosnę 7·90—7·92 Owies na jesień 6·85—6·90. Owies handlowy 8·25—8·35. Żyto węgierskie 9·15—9·40, Żyto na wiosnę 8·50—8·60, Żyto na jesień 8·35—8·40 Kukurudza na maj, czerwiec 7·30—7·35, gotowa 7·85—7·95.

Spirytus towar gotowy 32·25.

Przenica 1 kwietnia. Berlin 13·22, na wrześ. paź. 10·95. Wrocław 12·83, Szczecin 13·08 na maj czerw. 12·92. Kolonia 12·83, na lip. 12·55. Hamburg na maj 12·42. Paryż 14·15, na maj czerwiec 14·15.

Wiedeń, 3 marca. Na dzisiejszy targ wołów w St. Marx zgłoszono 2159 sztuk — przypędzono 2101, między temi galicyjskich 361, węgierskich 1371, niemieckich 369. Notowano: galicyjskie od 56½—56 złr. — węgierskie 53—60 złr. — niemieckie 52—58 złr. Targ mało ożywiony. (Krzysztofowicz i Spółka. — Cafe Stierboeck).

Przegląd polityczny.

Zabójstwo Strelnikowa.

Odessa, 20 marca.

Generał-major Strelnikow, prezes sądu okręgowego wojennego w Kijowie, dzisiaj został zamordowany w Odessie o godzinie wpół do szóstej po południu na Bulwarze. Strelnikow przybył z Kijowa przed kilku dniami i stanął w hotelu krymskim. Po jego przybyciu do Odessy rozpoczęły się zaraz rewizye nocne i aresztowania. Rewizya w domu Petrowa na ulicy Porto-franko, w mieszkaniu Weinberga, nic nie wykryła. Okoliczności mordu naprowadzają na wniosek, że spiskowi śledzili każdy ruch Strelnikowa. Mord miał miejsce na Bulwarze o dwieście kroków od mieszkania generalnego-gubernatora Hurki, gdzie straż wojskowa ciągle stoi na warcie. Strelnikow siedział na ławeczce, przy samym skraju Bulwaru, zapatrzony na morze. Dwóch ludzi podeszło z tyłu do siedzącego; jeden z nich przysunął się na jeden krok do siedzącego i wystrzelił z rewolweru. Kula przeszyła szyję na wylot i Strelnikow, śmiertelnie ranny zsunął się z ławki na ziemię. Na Bulwarze z powodu cudownie pięknej pogody spacerowało mnóstwo publiczności. Obaj spiskowi puścili się pędem po uliczkach krętych, idących po wielkiej pochyłości od Bulwaru ku ulicy przytykającej do brzegu morskiego, to jest do portów. Na tej ulicy stał wolancik zaprzężony w jednego dzielnego konia, maści stalowej. Spiskowi chcieli dopaść wolantu, ale z tyłu i z przodu wyskoczyli robotnicy pracujący przy porcie, którzy na odgłos strrału i na widok pędzących po spadzistej pochyłości rzucili się ku uciekającym aby ich schwycić. Nastąpiła wtedy scena równie tragiczna jak pierwsza. Uciekając poczęli strzelać z rewolwerów i bronić się sztyletem. Dwaj robotnicy są ranni ciężko, a dwaj zabici. Uciekających schwytano. Jeden młody, około lat 22, drugi starszy, ma lat najmniej 30. Przy jednym znaleziono rewolwer i sztylet, przy drugiem rewolwer. Obu schwytanych skrępowano powrozami i odwieziono do „Bulwarnego uczątstku“ policyi. Hurko pojechał do tego „uczątku“ i zapytał spiskowych, dla czego to uczynili? Odpowiedź brzmiała: „Strelnikow nie jednego z naszych wyprawił na tamten świat“. Do gasnącego Strelnikowa wezwany był doktor Wojno, który niedawno osiadł w Odessie. Polak dr. Wojno znany jest dobrze w Warszawie, gdzie przed czterema laty pracował w klinice uniwersyteckiej. W chwili gdy Wojno przybył na bulwar, było już prawie trzy kwandranse na szóstą. Strelnikow dogorywał. W miejscu samego wypadku żadnej pomocy lekarskiej nie można boło przynieść umierającemu. Podjęto przeto Strelnikowa z ziemi, i odniesiono do hotelu petersburskiego, tuż koło dworca Hurki położonego, przy samym środku Bulwaru Nim jednak doniesiono do hotelu, Strelnikow umarł. Na miejsce wypadku pospieszyli przedstawiciele władzy: Hurko, Ganeckij, komenderujący wojskami i Kossagowskij, naczelnik miasta. Pięciu żandarmów i dwóch adjutantów towarzyszyło Hurce. Zaraz też zjawiła się władza śledcza i rozpoczęła się robota „pisania protokołów“. Wnet gromady ludu poczęły się zbierać na miejscu wypadku. Krew sączyła się kroplami z ławki na ziemię i zakrwawiona chusteczka wisiała na poręczy ławki.

Od pięciu dni wydano rozkaz, aby stróże domów przed piątą godziną po południu znajdowali się przed domami i dawali baczenie, czy kto nie rozlepia proklamacyj. Przed kilku dniami otrzymały władze policyjne przez pocztę drukowane w języku małoruskim ostrzeżenia, że ponieważ rząd nie rozstrzyga kwestyi żydowskiej, przeto sam sobie naród da radę z żydami podczas świąt wielkanocnych. Pogróżka zdaje nam się napróżna, bo władze mają się na ostrożności. W każdym razie, pogróżka charakterystyczną jest o tyle. że daje skalę nastroju mas. — Donoszą ze Symferopola, że „archijerej“ Guryj, dnia wczorajszego, 30 marca, zmarł. — „Progułka“ wojenna, czwartej brygady strzelców wczoraj się odbyła.

Dnia 31 marca.

Przy spiskowych znaleziono: trzy rewolwery, dwa sztylety, buteleczkę z trucizną, kilka paszportów, paczkę pism rewolucyjnych.

Koń był kupiony dwa dni przed mordem za 215 rub. u handlarza końmi, nazwiskiem Spiro. Wolant wynajęty na dzień przedtem od dorożkarza Bałanowa. Spiskowych schwytali robotnicy i rewirowy Gawryłow, oraz urzędnik celny Ignatowicz. — Dwóch robotników raniono z rewolweru, jednego w rękę, drugiego w nogę. Ignatowicz ranny w rękę sztyletem. Do swoich nazwisk nie przyznają się. — Trup Strelnikowa leży w hotelu petersburskim pod n. 1.

***Kraków**, 3 kwietnia.*

Zwycięstwo odniesione nad stronnictwem rusofilskiem przy wyborze posła do Rady państwa — nabiera większego znaczenia, jeżeli wynik wyboru porównamy z liczbą głosów w r. 1879. Wówczas głosowało 519 wyborców — teraz 571 — o 52 więcej — kandydat narodowy otrzymał wówczas 323 głosy, teraz 409, a zatem o 86 głosów więcej — kandydat rusofilski zaś miał w r. 1879 głosów 177, teraz 157, o 20 mniej. Cyfry te dowodzą nietylko zwiększonego udziału w wyborach, co jest zawsze objawem pomyślnym — ale też wskazują na wzrost sił w obozie narodowym, a równoczesny ich upadek w przeciwnym — pomimo, że, właśnie w ostatnich trzech latach agitacya stronnictwa rusofilskiego rozwinęła się potężnie i doszła do punktu kulminacyjnego. Dziś już nawet pismom niemieckim poczynają się oczy otwierać. *N. fr. Presse* zawstydzona milczy. *W. Allg. Zeitung* zaś powiada: „To zwycięstwo wyborcze ma dla Polaków wielkiie znaczenie — zwłaszcza, że ten okręg wyborczy jest wskróś ruski. i że agitacya ze strony lwowskiej Rady „ruskiej“ i samego ks. Juzyczyńskiego prowadzoną była z rozwinięciem wszelkich możliwych i środków. Zwycięstwo to jest zarazem faktycznem stwierdzeniem słów Hausnera o stosunku ruskiego ludu do jego opiekunów — a z drugiej strony złą wróżbą dla partyi św. Jura, co do tegorocznych sejmowych wyborów.“

Poseł Paweł Popiel złożył mandat sejmowy. Nie znamy powodów tego zupełnie niespodziewanego kroku — co o tem głoszą nie wychodzi po za sferę domysłów. W p. Popielu traci stronnictwo jego jedną z najlepszych swych sił i powag — to też panuje tam nietajona konsternacya.

Oryginalnie spisało się starostwo w Sechshaus. W Inzersdorf chciało 4000 zamieszkałych tam Czechów urządzić zgromadzenie, aby uchwalić założenie szkoły i biblioteki. Starostwo nie pozwoliło na zgromadzenie z powodu, że miano na niem rozprawiać w języku czeskim, podczas gdy językiem krajowym w Dolnej Austryi jest niemiecki. *Tribune* słusznie potępia tę odmowę jako niebywałe w życiu konstytucyjnem Austryi curiosum.

O tak zwanej komisyi „oszczędnościowej“ zaledwie jakieś głuche pogłoski dochodzą do publicznej wiadomości — komisya bowiem postanowiła zachować obrady swe w tajemnicy. Wiedeński korespondent do *Politik* donosi, iż mówił z jednym z wybitnych członków komisyi, a usłyszał od niego tylko: os sigillo clausum. Korespondent jednak dodaje: „Mimo to, nie popełniając szkodliwej dla sprawy niedyskrecyi, powiedzieć mogę — że po komisyi tej można się spodziewać gruntownego badania i krytyki całego austryackiego systemu administracyjnego, tudzież wniosków w kierunku uproszczenia administracyi przez dokładne odgraniczenie kompetencyi. i lepsze zorganizowanie pojedynczych władz. Spodziewać się też można, iż gruntowność obrad nie stanie na przeszkodzie pożądanemu pośpiechowi.“ Inne pisma donoszą, że wyniki obrad komisyi znajdą już wyraz w budżecie na rok 1883, który właśnie wskutek tego będzie przedłożony dopiero w jesieni, a nie jak oczekiwano na wiosnę.

Komisya cłowa Izby panów obrała prezesem Plenera (ojca), zastępcą Ludwika Wodzickiego — komisya reformy wyborczej prezesem Schmerlinga, zastępcą Czartoryskiego.

Wniosek rządowy o nadzwyczajny kredyt, który ma być przedłożony delegacyom, nie jest jeszcze przez rząd ostatecznie ułożony — zapewniają jednak, że kredyt ten nie przekroczy 25 do 26 milionów. Bagatelka!

Komisya wojskowa Izby francuskiej wybrała Gambettę przewodniczącym, większością 14 głosów przeciw 8. Jest to dowodem, że gdy chodzi o siłę i potęgę Francyi, zawiści stronnictw i osobistości zwycięża uznanie dla wielkiego talentu organizacyjnego eksdyktatora, talentu, który militarne powagi niemieckie uznały. W swoim oddziale wyborczym miał Gambetta mowę, w której krytykował braki wojskowej organizacyi Francyi. „Za cesarstwa, mówił Gambetta, wyraziły się kompetentne powagi za powszechną służbą wojskową. Rząd był głuchy na to. Ztąd powstał system Niela. Po wojnie 1870 r., zażądano znowu powszechnej służby. Lecz Thiers był bezwzględnym zwolennikiem ustawy z 1832 r., i pozostało przy połowicznych rozporządzeniach. Budżet wojny jest znaczny, mamy masy wojska w razie wojny, lecz za mało w czasie pokoju. Nasze kadry są niezupełne. Nadeszła chwila, żeby się zdecydować; musimy stworzyć rzeczywiście silną armię.“

Już przy ustawie rekrutacyjnej zmierzy się Gambetta z rządem, gdyż są dwa wnioski do ustawy, jeden ministra wojny, generała Billot, drugi Gambetty i Campenona. Rząd przyjął także myśl byłego ministra wojny w gabinecie Gambetty, generała Campenona, uorganizowania odrębnej armii afrykańskiej. Ma ona się składać z ośmiu nowych batalionów żuawów, czterech batalionów tyralierów. czterech legii cudzoziemskich, z jednego pułku lekkiej piechoty, dwóch pułków strzelców afrykańskich, pułku, spahisów czterech bateryj artyleryi i t. d. Armia ma się rekrutować z ochotników na cztery lata, za premią i wysokim żołdem. Żołnierze regularni, którzy odsłużyli swoje trzy lata. mogą się zaciągać do służby afrykańskiej. Pietnaście lat służby, z której 8 lat spędzonych w Afryce, daje prawo do pensyi.

Agitacya stronnictwa legitymistyczno klerykalnego przeciw ustawie zaprowadzającej świecką. obowiązkową i bezpłatną szkołę, przybiera znaczne rozmiary. Założono ligę przeciw przymusowemu ateizmowi; odbył się wiec stronnictwa, w którym Kergolay, Lebessedère, Baudry d'Asson brali udział. Biskupa Freppel upoważniono do założenia protestu. W niektórych przemowach nawoływąno wprost do buntu przeciw ustawie szkolnej, choćby z bronią w ręku. Nie potrzeba dodawać, że głowy stronnictwa, panowie Chesnelong, Mun czy Baragnon, których nazywają świeckiemi biskupami, *les evêques laïques*, często dalej idą w krytyce, jak głowy kościoła. Jakie skutki dla zgody w narodzie i pokoju publicznego wywiera taka agitacya. dość powiedzieć, że gmina Lans le Bourg w Sabaudyi odrzuciła projekt budowy szkoły, gdyż lud podburzony groził spaleniem domów i zniszczeniem zasiewów tym radcom gminnym, którzyby do powstania świeckiej szkoły rękę przyłożyli.

Stronnictwo Gambetty zupełnie ubezwładnione w Izbie, reorganizuje się na zewnątrz i rozwija ogromną działalność agitacyjną. Donoszą, że w ręce tego stronnictwa przeszło dotąd na prowincyi około 22 dzienników.

Gambetta zakupił radykalną *Lanterne*, oraz bonapartystyczne *Ordre* i *Temple francais*. Toczą się rokowania o nabycie *Petit journal* i *France*. Pośredniczący syndykat ma także nabyć *La presse*, *Télégraphe* i *National*. Niektóre redakcye zaprzeczają tym wieściom — inne dowodzą tylko, że gdyby nawet akcye dzienników przeszły w ręce Gambettystow, to długoletnie kontrakty zapewniają samodzielność redakcyom i wykluczają zmianę kierunku. To nie przeszkadza, że zmianę tonu jeśli nie kierunku, zauważono w kilku pismach, które dotąd były w walce z Gambettą. Oprócz nabytych istniejących pism, powstają nowe. Waldeck Rousseau zakłada osobny organ, Robert Mitchel, który z obozu bonapartystów przeszedł pomiędzy gorących zwolenników Gambetty, stanie na czele powstającego *Le Postillon*, Spuller założy *Le Patriote*, a Léone Detroyat stanie na czele *La Réforme*.

Dzięki wymowie Gladstona i Brighta, oraz karności w liberalnem stronnictwie, odniósł rząd wielkie zwycięstwo w sprawie ustawy regulaminowej. Przyjęcie w zasadzie formy kontynentalnego parlamentaryzmu, zamknięcia dyskusyi, stało się warunkiem wszelkiej reformatorskiej pracy w parlamencie angielskim. Opozycya w mniejszości wyzyskując bezwzględną wolność słowa, umiała ciągłem przewlekaniem uniemożebniać wszelki postęp. Stronnictwo irlandzkich homerulerów liczące zaledwie 60 głosów, było w stanie bierną opozycyą, przeciągać każdą uchwałę w nieskończoność. Że nowej ustawie nie chodzi o pogwałcenie mniejszości i zmuszenia jej do milczenia, dowiódł Bright, w godzinowej mowie. Pomimo pamfletu w mowie irlandczyka Sextona. który ministrów liberalnej partyi nazwał wypalonemi wulkanami, a Brighta wulkanem najbardziej wystygłym, pomimo mowy Northcota, który starał się zbijać wnioskodawców ich przemówieniami z innych czasów, wniosek Mariotta odrzuconym został większością 39 głosów, na jaką nikt nie liczył. Obawiano się zbiegów z partyi liberalnej, gdyż niepewnych było około 50; rezultat okazał, że tylko pięciu głosowało z opozycyą. złożoną z konserwatystów i irlandczyków. — Ze zwycięstwa tego, nie można jeszcze wnosić, żeby cała ustawa przeszła podług projektu Gladstona. Ze strony liberalnej zapowiedzieli sir J. Lubbock i Anderson poprawki, żądające dla prawomocności uchwały zamykającej dyskusyę dwie trzecie lub trzy czwarte głosów. W każdym razie zasada zamknięcia dyskusyi przyjętą zostanie, a kwestyą czasu będzie powolne modyfikowanie szczegółów.

Rosya zamierza wygnać ze swych granic wszystkich cudzoziemców Oto co w tej mierze donosi *Nowoje Wremia*. W sferach rządowych podniesiono kwestyę naturalizacyi wszystkich cudzoziemców, zamieszkałych w Rosyi dłużej nad lat pięć. Po wydaniu tego postanowienia wszyscy cudzoziemcy, którzy nie przyjmą poddaństwa rosyjskiego, będą zmuszeni Rosyę po oznaczonym terminie opuścić. Zamiar ten rządu rosyjskiego jest objawem narodowej polityki „samobytniczestwa“, która dąży do utrudnienia międzynarodowych stosunków i odgraniczenia Rosyi chińskim murem od Europy. Przez ten czyn Rosya gwałtownie łamie traktaty międzynarodowe i staje w pojęciu międzynarodowych obowiązków niżej od Japonii i Marokko. W krajach zabranych i w Królestwie Polskiem bardzo wielu przebywa Polaków za paszportami austryackiemi. Nowy ten ukaz w bardzo przykry sposób odbić się musi na majątkowych i rodzinnych stosunkach ziomków naszych, czasowo zamieszkałych w zaborze rosyjskim.

Z Eitkun donoszą: Według obiegających pogłosek. ministrowi wojny przyznano kredyt 50 mil. rubli na ufortyfikowanie zachodniej granicy Rosyi. Główną uwagę zwrócono na twierdzę Bobrujsk, w gub. mińskiej położoną. Wszelkie opierania się ministra skarbu pozostały bez sktku.

Na uroczystość koronacyi, jak donosi *Gołos*, zamierzono wezwać z każdej gminy po jednym reprezentancie, przez co koronacya odbyłaby się w obec nadzwyczaj licznej reprezentacyi włościan, w Rosyi bowiem jest około 30000 „wołosti“.

TELEGRAMY „REFORMY“

(Prywatne)

Lwów, 3 kwietnia. Walne zgromadzenie tutejszego Towarzystwa zaliczkowego dla rolnictwa i rolniczego przemysłu, uchwaliło dzisiaj likwidacyę z małym zyskiem. Do komitetu likwidacyjnego wybrani: Hr. Russocki Włodzimierz; dr. Gross Piotr i Wiktor Jakób.

Wiedeń, 3 kwietnia. Z Petersburga donoszą, że rektor uniwersytetu kijowskiego telegrafuje, iż 200 uzbrojonych w rewolwery akademików domaga się uwolnienia czterech uwięzionych kolegów.

Berlin, 3 kwietnia. Na nowej karcie Europy, która obiega, zajmują Niemcy prowincye nadbałtyckie i Królestwo Polskie aż do Warszawy. ale bez Warszawy. Rumunia zajmuje Besarabię, Szwecya znacznie posunięta, Turcya część Kaukazu i i Krymu. Karta ta obiegała już przed kilku tygodniami, lecz nagle znikła, a teraz znowu się pojawiła.

Paryż, 3 kwiotnia. *Mem. diplom.* donosi, że powstał projekt zjazdu trzech cesarzów oraz królów włoskiego, rumuńskiego i serbskiego dla spraw wschodnich. Francya i Anglia otrzymałyby wcześniej uspakajające zapewnienia co do pokojowego celu zjazdu.

Rzym, 3 kwietnia. Papieska prasa pochwala berliński kompromis w sprawie ustaw prawno-kościelnych.

Rzym, 3 kwietnia. Papież przyjmował Wks. Włodzimierza z ceremoniałem. używanym przy przyjmowaniu panujących.

Odessa, 3 kwietnia. Policya wykryła przypadkowo dwie drukarnie.

Petersburg, 3 kwietnia. Wyszedł nowy numer *Narodnej Woli.* Na rogach ulic porozlepiano proklamacye *Zemli i Woli* grożący rządowi gwałtownemi czynami, jeżeli nie wejdzie na drogę liberalną.

Petersburg, 3 kwietnia. *Gołos* stanowczo zaprzecza wiadomości o wyruszeniu z Odessy oddziału ochotników. Na rogach ulic pojawiły się odezwy *Zemlia* i *Wola.* Policya pozdzierała je z murów.

Petersburg, 3 kwietnia. Koronacya cara i przeniesienie stolicy jest jeszcze zawsze przedmiotem narad ministrów, niezgodnych ze sobą.

Petersburg, 3 kwietnia. Skobelew odjechał do swoich dóbr riazańskich.

Petersburg, 1 kwietnia (pocztą do granicy). Przypisywanie wizycie W. Ks. Włodzimierza w Wiedniu takiego znaczenia, jakoby miała być faktyczną odpowiedzią na mowy Skobelewa jest zupełnie bezzasadne. Skobelew niema żadnego politycznego charakteru i jest człowiekiem za mało seryo; kazano mu wracać po prostu żeby hałasu nie robił. W. Ks. Włodzimierz odświeżył tylko osobiste stosunki między panującemi, przyczem rozmowy o sytuacyi były tylko uboczną rzeczą, lubo o ich treści nadeszły tutaj raporta. Faktem jest, że pomimo pokojowego zwrotu, Rosya dopełnia uzbrojeń, gdyż gotowość wojenna Niemiec czyni to koniecznem.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 kwietnia. (Urzędowe). Fmp. Dahlen doniósł z d. 26 marca: Po ukończeniu operacji w Zagorje dosyć sił do rozporządzenia, ażeby całe wybrzeże Driny między Foczą, Gorazdo aż po granicę Czarnogóry i Sandżaku nowobazarskiego dokładnie zbadać Odnośne rozkazy otrzymał gen. major Obadich.

Dnia 29 marca doniósł Dahlen że podług wiadomości nadeszłych z Foczy. ukazały się silniejsze oddziały powstańcze w okolicy Perusicy. Tylne ich straże dostały się pod strzały wojska. Zamiarem oddziałów było granicą czarnogórską dotrzeć do Focza.

Dnia 1 kwietnia doniósł Dahlen w nocy: kolumna natrafiła 28 marca pod Ifzarkazaula na powstańców, jak się zdaje pod wodzą Ibrahimbega, Kutalji, Jussofbeja Cengicza, Gaccrina od strony Gacka; po krótkiej potyczce część cofnęła się ku granicy Sandżaku, większa część zaś ku Vikoc. Przedni oddział kolumny pod wodzą pułkownika Zambauera, natrafił 28 marca rano, w marszu na Zecewaglawa na 60 powstańców, którzy po kilku strzałach uciekli, zostawiając jednego zabitego i prowianty; dwóch rannych unieśli z sobą. U stóp góry Plesza wpadła kolumna znowu na powstańców. Ci zostawiwszy dwoje jucznych zwierząt z prowiantem, uciekli, kolumna obozowała na Pleszy i Zecewaglawa. Oddział obsadził Basteci. Silna mgła i śnieg. Kolumna wysłana z Cemerno, wpadła pod Kolicihan, Krekovi na 300 powstańców, wyparła ich na północ.

Obadich posunął się 29 marca z Focza przez Karaulanabakie do Kuslat. Przeszedłszy Rudaglavica, przedni oddział został powitany strzałami powstańców. Wnet nadeszła druga kolumna i razem wyparto powstańców po półgodzinnej potyczce. Obiedwie kolumny obozowały pod Palizi. Główny oddział Obadicha maszerował przez Vakupborje; boczna kolumna dostała się o 8 rano pod strzały powstańcze, odparła powstańców, którzy pod Hocovo napowrót grupami po 60 — 80 ludzi zajęli stanowiska.

W potyczce brała udział i główna kolumna oraz artylerya do 11 rano. Powstańcy uciekli, zostawiając prowianty. Około południa nadciągnęła z Crainicy kolumna Obadicha do Celibicz. Rano miała krótkie starcie. Silniejszy oddział puścił się za powstańcami ku Velenia, gdzie już powstańcy się zatrzymali. Silny ogień trwał aż do nocy. Kolumna z Foczy dotarła tego dnia do Hum, przywróciła związek z Obadichem i oddziałem Grdjevicza. Bastici ostrzeliwali — ale bezskutecznie.

Kolumna Obadicha trafiła na drodze na siedem świożych grobów, zawierających ciała powstańców. Jedna kolumna posunęła się przez Han Orahovica, zwróciła się do Kreci, gdzie sygnalizowano powstańców.

Brak biższych wiadomości.

Straty 29 marca pod Rudaglowicą wynoszą: w czternastym batalionie strzelców jeden ciężko, jeden lekko raniony. Pod Welenicą w 77 pułku jeden zabity, dwóch rannych, w 14 batalionie strzelców dwóch ciężko a dwóch lekko rannych.

Feldmarszałek Dahlen donosi wieczorem po utarczce ubezpieczającej Welenicę, że powstańcy stanęli między górą Vis a Tarą.

Obadich wysłał 31 marca dwie kolumny naprzeciw Wizowa. Po krótkiem ostrzeliwaniu się, cofnęli się powstańcy ku Welenicy, pędzeni przez zjednoczone kolumny ku górze Rogiet.

Podczas gdy kilka oddziałów wdzierało się na wyżynę, wysłał major Przedak swój oddział ku Staniewobrodowi. O 9 z rana rozwijając się na skraju wyżyny Staniewo, dostrzeżono w wądole Tary powstańców na dwóch tratwach przebywających rzekę i przepędzających bydło. Oddział, przez majora Przedaka wysłany, rozpoczął ogień na przeprawiających się powstańoów a wszystkie oddziały i baterye pospieszyły na brzeg Staniewobrodu i ostrzeliwały powstańców z wielkim skutkiem. Wielu z pomiędzy nich wpadło do Tary, jedna tratwa zatonęła, przeprawa została udaremnioną. Około 200 mogło przedostać się na powrót na drugi brzeg.

Niesłychana trudność w spuszczeniu się z stromej skały uniemożliwiły pościg uciekających w górę rzeki. Policzono 39 powstańców poległych, ilu utonęło nie wiadomo. Wojska żadnej nie poniosły straty.

W Krzywoszy znajdują się jeszcze powstańcy w kilku punktach przy granicy czarnogórskiej, którzy niepokoją przednie straże.

26 marca była strzelanina pod Polkowacz, która się obeszła bez żadnych strat. 1 kwietnia pod Gorkowacz został lekko raniony strzałem bocznym strzelec z 10 batalionu pułku tyrolskiego.

Wiedeń, 3 kwietnia. Cesarz zwiedził wczoraj po południu wystawę bydła tucznego. Prezydent Towarzystwa rolniczego, hr. Kinsky, powitał krótką przemową cesarza, który przez dwie godziny zabawił i rozmawiał z wieloma wystawcami.

Praga, 4 kwietnia. *Politik* i *Pokrok* donoszą: Konserwatywny komitet przedwyborczy większej posiadłości uchwalił z powodu złożenia mandatu przez Depretisa zaproponować wiernokonstytucyjnemu komitetowi wyborczemu na czas trwania mandatu teraźniejszej Rady państwa (t. j. do r. 1885) nowy kompromis na zasadzie dotychczasowego stosunku głosów tak, że przy uzupełniających wyborach ma być przyjęty kandydat tego stronnictwa, do którego należał poseł składający mandat.

Opawa, 3 kwietnia. Wczoraj wybuchł wielki pożar w fabryce żelaża w Witkowicach. Kilka warstatów zgorzało a szkoda wynosi około 400.000 złr. Pożar został zlokalizowany.

Paryż, *Journal officiel* ogłasza utworzenie posad radców ambasady, którzy mają zajmować rangę między ambasadorem a pierwszym sekretarzem Równocześnie ogłasza mianowanie Montmarina radcą ambasady w Wiedniu.

Londyn, 3 kwietnia. *Observer* mniema, że propozycye do wznowienia rokowań w sprawie angielsko-francuskiego traktatu handlowego, nie doznały przychylnego przyjęcia ze strony gabinetu angielskiego.

Londyn, 3 kwietnia. Stracenie skazanego mordercy Lamstona, zostało do 18-go kwietnia b. r. odroczone, na żądanie prezydenta Artura, ażeby tymczasem mogły być zbadane świadectwa, jakie z Ameryki mają nadejść.

Londyn, 3 kwietnia. Z Corunne donoszą: Łódź pocztowa Douro przybywająca z Brazylii i parowiec hiszpański Irurac płynący z ładunkiem z Liwerpolu do Portorico, zetknęły się w nocy na 1 b. m. na wybrzeżu Finisterre i rozbiły się oba Z załogi Douro uratowano osób tylko 17, z Irurac 67.

Rzym, 3 kwietnia. Agencya Stefaniego donosi: Gabinety: berliński, wiedeński, petersburski i rzymski zgadzają się na postępowanie Francyi i Anglii w Egipcie w celu zabezpieczenia pretensyj wierzycieli i przyrzekły im poparcie.

Palermo, 3 kwietnia. Mer rozdzielił reprezentacyom miast sycylijskich medale, wybite na pamiątkę 600-letniej rocznicy nieszporów sycylijskich. W przemówieniu swojem mer przypomniał alians Francyi z Piemontem w r. 1859.

Belgrad, 3 kwietnia. Król nadał order Takowy drugiej klasy ministrom Radowicowi, Kaljewiczowi, Pawłowiczowi i Kujundziczowi.

Bukareszt, 3 kwietnia. Ciało dyplomatyczne wyprawiło na cześć Hoyosa świetny bankiet pożegnalny.

Petersburg, 3 kwietnia. *Journal do St. Petersbourg* oświadcza, że zarzuty Strathedena i Salisbury'ego z powodu przejazdu rosyjskich okrętów przez Dardanelle są nieuzasadnione. Również nieuprawnione są zastrzeżenia Turcyi. Okrętów handlowych, które przewożą nieuzbrojonych rekrutów, albo też skazańców eskortowanych przez policyę, lub wreszcie kilku żołnierzy, nie można uważać na równi z okrętami wojennemi.

Odessa, 3 kwietnia. Wczoraj doręczono mordercom Strelnikowa akt oskarzenia. a o godz. 9 wieczorem zgromadził się sąd wojenny na naradę. Dziś rano pogrzebano zwłoki Strelnikowa z zachowaniem wszelkich honorów wojskowych wśród olbrzymiego natłoku publiczności.

Konstantynopol, 3 kwietnia. Sułtan przyjmował przedwczoraj lorda Dufferina na trzy godzinnem posłuchaniu prywatnem. Przedtem odbyła się mała parada wojskowa w cześć Dufferina.

Tunis, 3 kwietnia. Przybył tu Cambon i został uroczyście przyjęty.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 3 kwietnia 1882.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	75·80	75·90
" srebrna "	76·60	76·55
" złota "	95·10	93·20
5% Austr. Renta pap. nowa	91·90	91·30
4% Węg. " "	88·05	88·20
6% " " złota	118·25	118·70
Losy z r. 1860	129·25	129·50
" " 1864	170·50	169·50
" premiowe węg.	118·—	117·90
Londyn	119·65	119·80
Napoleondor	9.48	9·48
Marka	58·60	58·60
Dukat	5·61	5·61
Ruble papierowe	119·50	120·—
Lombardy	140·—	139·75
Akcye Banku Austr.-węg.	820·—	823·—
" kredytowe	330·60	329·40
" Karola Ludwika	308·50	306·25
" Lwowsko-Czerniow.	172·—	171·—
" Węg.-półn.-wschodnie	163·—	160·50
" Koszycko-Bogum.	145·—	143·—
" Północno zachodnie	205·75	206·—
" Anglo Banku	129·60	128·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
6% Listy hipoteczne	102·25	102·25
Akcye Siedmiogrodzkie	167·60	162·40
Berlin dnia 3 kwietnia 1882.		
Wiedeń	170·25	170·15
Banknoty	170·35	170·25
Warszawa	204·25	203·80
Ruble	204·45	203·90
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·90
4% " likwidacyjne	54·50	54·50
Akcye Karola Ludwika	132·—	131·—
" kredytowe	549·50	571·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 3/4.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	120 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 40	58 70
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 58	5 64
	20-to Frankówka złota	9 48	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	98 50	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 20	100 50
4	„ „ „ „ „	93 —	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 2/4.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 60
4	„ „ „ „ „ „ 100	92 50	94 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 60	102 20
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 25
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 75	99 50

Wiedeń, dnia 1/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	75 90	76 10
4½	„ „ srebrna „ „ 100	76 55	76 75
4	„ „ złota „ „ 100	93 20	93 40
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	91 35	91 60
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 75	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 50	130 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	132 50	133 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	168 —	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	118 70	118 90
4	„ „ „ „ „ 100	88 10	88 30
5	„ pap. „ „ „ 100	87 25	87 45
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 75	118 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	96 —	97 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 60	99 10
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96 25	97 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	97 25	98 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 —	113 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	38 50	39 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 25	24 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 40	99 90
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	101 —
6	„ „ rustykalne „ „ 100	101 50	102 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 85	101 05
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 70	100 90
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 —	94 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 50	94 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 90	100 10
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	96 30	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	95 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 75	100 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 60	91 90
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	131 25	131 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 10
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 20	90 40

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	177 50	178 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 50	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	41 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	50 50	51 75
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 75	45 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 50	38 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	128 —	128 50
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	119 —	119 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	238 25	239 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	329 40	329 70
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	313 75	314 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	823 —	824 —
5	Unionbank na 100 złr.	129 —	122 50

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	166 50	167 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2558 —	2563 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 25	194 75
5	Karola Ludwika na 210 „	306 25	306 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	143 —	143 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 —	171 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	24 50	25 —
bez %	Prag Duxer	60 —	61 —
5	Rudolfa na 200 złr.	165 50	166 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	162 —	163 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	317 75	318 25
5	Lombardy (Sudbahn) na 200 „	139 75	140 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl-Łupk. na 200 „	158 50	159 —
5	Nordosty na 200 „	160 50	161 —

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 62	5 63
	20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
	20-to Markówka „ „	11 70	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 70	9 78
	Funty szterlingi „ „	11 9[illegible]	12 00
	Tureckie liry złote „ „	10 70	10 80
	Banknoty włoskie „ „	46 2[illegible]	46 35
	Ruble papierowe „ „	119 7	120 —

Warszawa, dnia 2/4.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	99 25
	Kupony	— —	1 37
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 30
	Kupony	— —	1 34
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 25
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 80
	„ „ „ „ IIIa „	— —	90 90

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*